Nr. 242 · Należytość pocztowa opłacona gotówką · Lwów, Czwartek 25 października 1923. · Rok VI.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięczn 240.000 M. z dostawą do domu 260000 Mk., na prowincji 260.000 Mk., za granicą 340.000 Mk.

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski.

10.000 Mp.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska l. 21. Tel. Nr. 24.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. · CZEK P. K. O. Nr. 142.176. · REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Strejk maszynistów kolejowych rozszerza się.

Rozpadanie się dzieła Bismarka.

Tragedja Niemiec zbliża się do swego szczytowego punktu. Do pogromu w dziedzinie zagranicznej polityki, którego wyrazem jest kapitulacja w sprawie biernego oporu w Zagłębiu Ruhry, oraz oderwanie się Nadrenji od Prus, do gospodarczej i finansowej ruiny przyłącza się groźna katastrofa wewnętrznego rozdarcia — wrogie stanowisko Saksonji i Bawarji w stosunku do rządu Rzeszy.

Z dniem 20. bm. upłynął ostatni dzień udzielania zasiłków funkcjonarjuszom i robotnikom w Zagłębiu Ruhry, a ponieważ okupanci oświadczają, że niepoczuwają się do jakiegokolwiek obowiązku względem nich, przed mieszkańcami okupowanych krajów staje widmo głodu, nędzy i bezpardonowego zdania się na łaskę i niełaskę Francuzów.

Bawarja, gdzie reakcja faszystowska, niewyraźnie maskowana dyktaturą Kahra, coraz silniej się umacnia, stanęła w otwartym konflikcie z rządem Rzeszy. Saksonja, mająca na czele rząd socjalistyczno-komunistyczny, nie pozwala narzucać sobie dyktatu z Berlina, mocą którego generał Müller, komendant sił zbrojnych w Saksonji zarządził rozwiązanie secin proletarjackich w Saksonji. Konflikt zaostrzył się jeszcze przez to, że generał Müller zażądał odwołania enuncjacji, wypowiedzianych przez jednego z Saskich ministrów komunistycznych.

W Bawarji sytuacja przedstawia się groźniej, gdyż w Saksonji rząd mimo wszystko dąży do złagodzenia przeciwieństw z rządem Rzeszy i zaznacza, że pragnie pozostać w państwowej jedności związkowej. Bawarja natomiast, której odśrodkowe dążenia od dawna już grożą irredentą i utworzeniem odrębnego związku państwowego z wykluczeniem Niemiec północnych, staje wprost wrogo wobec Rzeszy. Ujawniło się to świeżo w jaskrawej formie sprzeciwu przeciw zarządzeniu ministra Reichswehry, który polecił bawarskiemu generałowi von Lossowowi zawiesić dziennik faszystowski „Völkischer Beobachter“. Lossow odmówił wykonania zarządzenia, a kiedy Berlin zażądał wobec tego od niego ustąpienia ze stanowiska, oparł się temu i odwołał się do rządu bawarskiego, który stanął bez zastrzeżeń po jego stronie, rzucając równocześnie wyzwanie rządowi Rzeszy przez mianowanie zbuntowanego generała komendantem Reichswehry w Bawarji i przez zaprzysiężenie wojsk bawarskich jedynie na wierność rządowi bawarskiemu. Oprócz tego rząd bawarski zawiadomił rząd Rzeszy, że Bawarja zrywa wszelkie urzędowe stosunki z ministrem Reichswehry dr. Gesslerem.

Rząd Rzeszy ma zamiar zastosować wobec Bawarji represje, a mianowicie chce odciąć jej koleje państwowe i wyłączyć komunikację telegraficzną. Groźbę tą uważa się jednak za niemożliwą do wykonania.

Niemcy znajdują się na wulkanie. Dzieło Bismarcka, spojone — jak się on sam wyrażał — krwią i żelazem, rozpada się w oczach zdziwionej i przerażonej Europy. Konwulsje, wstrząsające potężnym organizmem, oddziaływują groźnym wpływem na całość spraw Europy i ostateczna klęska rozkładu Niemiec może stać się punktem wyjścia dla nieobliczalnych wypadków, które zburzyć mogą na nietrwałych fundamentach zbudowane dzieło pokoju.

Ofenzywa reakcji niemieckiej przeciw robotnikom,

WALKI ULICZNE.

WIEDEŃ. 23. paźdz. (Pat.) „Wr. Alg. Ztg.“ z Magdeburga. O godz. 3. jest miasto widownią walk ulicznych. Komuniści skorzystali z niezadowolenia spowodowanego wzrostem drożyzny, i wywołali zamieszki. W nocy zajęli szturmem wszystkie strażnice policyjne, przyczem udało się im rozbroić także część policjantów. Po gwałtownej walce ulicznej, która pochłonęła wiele ofiar, udało się władzom oczyścić większą część strażnic z komunistów.

KOMUNIŚCI BUDUJĄ BARYKADY.

HAMBURG. 23. października. (A. W.) Komuniści rozbroili tu policję i obsadzili jej koszary. Dopiero po ciężkiej walce, bronią palną policji udało się pospieszyć z odsieczą do koszar. W międzyczasie splądrowano wszystkie sklepy z żywnością. Ruch kolejowy został wstrzymany. W kilku punktach przedmieść hamburskich komuniści zbudowali barykady, koło których toczyła się zacięta walka. W fabrykach i porcie ustała wszelka praca. W walkach poległo kilka osób między innymi 4 urzędników policji.

OFENZYWA PRZECIW ROBOTNIKOM.

WIEDEŃ. 23. października. (Pat.) „N. Fr. Presse“ z Drezna. Dziś przedpołudniem wkroczyła Reichswehra do Drezna, z orkiestrami na czele. Gen. Müller powitał wkraczające oddziały. Do niepokojów nie doszło. W Pirna strzelano do wchodzących oddziałów Reichswehry. W chwili wysłania tej depeszy, toczą się tam walki. Mieszkańcom nakazano pozamykać drzwi i okna i nie wychodzić na ulicę. W Meissen przyszło do starć. Z pewnego domu dano strzały do kawalerji Reichswehry. Strzały te nie zraniły nikogo. Reichswehra opróżniła ulice. Kilka osób odniosło rany. W domu, z którego strzelano aresztowano 9 osób. Broni nie znaleziono. Reichswehrę miano wycofać z Meissen.

EBERT WYRZUCONY Z SOCJAL. - DEMOKR.

LIPSK. 23. paźdz. (A. W.) Wzburzenie ludności z powodu wkroczenia Reichswehry do Saksonji wzrasta. Kongres rad robotniczych wybrał komisję, która na wypadek zaostrzenia się sytuacji ma przygotować strejk generalny. Przywódcy robotników oświadczyli, że wkroczenie Reichswehry uważać należy za wypowiedzenie wojny klasie robotniczej. Zgromadzenie socjalistyczne przyjęło wniosek, wykluczający prezydenta Rzeszy Eberta z tego stronnictwa.

POWSZECHNY LOKAUT.

WIEDEŃ. 23. października. (Pat.) „Wr. Allg. Ztg.“ donosi z Essen, że wczoraj wypowiedziano pracę robotnikom z dniem 1. listopada w całym przemyśle, z wyjątkiem kopalń węgla. W Gelsenkirchen wydalono 10.000 robotników.

Strejk maszynist. kolejowych rozszerza się.

KRAKÓW, 23. 10. (Tel. wł.). Wczoraj przez kilka godzin wieczornych obradowało wspólne zgromadzenie kolejarzy Krakowa i Podgórza w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego. Po szeregu przemówień uchwalono przystąpić dziś t. j. w środę do ogólnego strejku wszystkich kategorji robotników kolejowych na całym obszarze Krakowa i Podgórza wraz z warsztatowcami. W zgromadzeniu wzięli udział kolejarze ze Szczakowej, Tarnowa i innych miejscowości dyrekcji krakowskiej, którzy zakomunikują swym sekcjom powzięte uchwały.

PRZEMYŚL, 23. 10. (Tel. wł.). Maszyniści przyłączyli się solidarnie do strejku. Ruch na linji Przemyśl—Sambor jest przerwany.

We **Lwowie** sytuacja strejkowa doznała zaostrzenia, gdyż już wszyscy maszyniści powstrzymali się od pracy. Ruch kolejowy na wschód został zupełnie wstrzymany, na innych liniach zredukowany do minimum jest z trudnością utrzymany siłami inżynierskimi i maszyno-mistrzami. Że dotąd strejk nie objął wszystkich kategorji personalu kolejowego przypisać należy temu, że maszyniści nigdy nie chcieli przyłączyć się do wspólnej akcji ogółu kolejarzy i zachodzi obawa czy na wypadek proklamowania srtejku powszechnego na kolejach oni właśnie nie będą pierwszymi, którzy walczących pozostawią na lodzie. Za ostrożnością przemawia i to, że centralny zarząd Zw. maszynistów strejku dotąd nie proklamował mimo, że rząd na postawione ultimatum do 22. b. m. dotąd nie dał zadawalającej odpowiedzi.

W **Warszawie** i w całej Kongresówce dotąd maszyniści nie strejkują. W **Stanisławowie** dotąd maszyniści pełnią służbę.

Z SEJMU.

Prowizorjum budżetowe uchwalone nieznaczną większością głosów.

WARSZAWA, 23. 10. (Pat). Na 73-ciem posiedzeniu Sejmu, przed porządkiem dziennym, zawiadomił marszałek Izbę, że sąd najwyższy uniważnił mandat p. Jasińskiego, dalej że poseł Józef Haller zrzekł się mandatu. Następnie przystąpiono do pierwszego czytania ustawy, o dowodach osobistych.

P. Putek zaznacza, że Kongresówka otrzymała w spadku po zaborcach paszporty. Teraz p. Kiernik chce obdarzyć nimi także Małopolskę i Poznańskie i tem samem oddać 15 miljonów ludności na pastwę organów policyjnych, które u nas bynajmniej nie stoją na wysokości zadania. Mowca wywodzi, że jeżeli idzie o wysłdzenie kilku tysięcy ludzi, których pobyt w Polsce nie jest dla Państwa pożądany, to można użyć do tego różnych innych sposobów. Kończąc, wnosi mowca o przejście nad tą ustawą do porządku dziennego.

Tow. p. Reger przemawiając przeciw projektowi ustawy, podkreśla, że ustawa sama będzie się sprzeciwiała zasadom oszczędnościowym, nadto powstaną liczne nadużycia wskutek masowej fabrykacji fałszywych paszportów, podobnie jak to się działo za czasów zaborców, policji zaś da się w ręce broń przeciw ludności. Następnie zaznacza mowca, że takie same ciężary nałożone są na obcokrajowców. Czesi zakazali już wystawiania polskim obywatelom wiz na wyjazd do Czech, a to dlatego, że w Morawskiej Ostrawie pobierają nasze władze olbrzymie sumy za wizy taksamo od polskich jak i od czeskich obywateli. Czesi się rewanżują i wskutek tego dla kilkuset tysięcy Polaków wstęp do Ojczyzny jest zamknięty. Czesi się mszczą. Odebrali polskim kolejarzom prawo bezpłatnego przejazdu kolejami, a dzieciom polskim zniżki na kolejach.

Następnie przystąpiono do dyskusji nad sprawą prowizorjum budżetowego. Pierwszy zabrał głos tow. pos. Diamand. Od czasu powstania państwa polskiego obchodzimy się bez budżetu. Gdy w innych sejmach uchwala się prowizorja, na podstawie zatwierdzonego poprzedniego budżetu, my takiego budżetu nie mieliśmy, a nawet i zatwierdzenie prowizorjów nie odbywa się w czas. Rząd przyrzekł wprawdzie, że budżet na ten rok będzie wczas przedłożony, lecz czas mija i niedługo przekroczy rząd termin. Troskliwy rząd przedłożyłby budżet wcześniej, niż w ostatniej chwili.

BUDŻET JEST TO RACHUNEK SUMIENIA RZĄDU.

Dziś sprawy skarbowe stanowią jądro polityki polskiej. Gospodarstwo wymaga pokoju, ładu i porządku. Prowadzenie polityki pokojowej wewnętrznej i zewnętrznej powinien rząd uważać za swoje pierwsze zadanie. Niestety tak nie jest. Polska jest w Europie przez to w wyjątkowo szczęśliwem położeniu, że pokój wewnętrzny w niej utrzymać nie trudno. Inne rządy w Europie byłyby szczęśliwe, gdyby ich ludność miała tyle poczucia państwowości, ile ludność Polski. Dokazywałyby z nią cudów gospodarki i skarbowych.

Mowca krytykuje odezwę rządu, wydaną po wybuchu w Cytadeli i zauważa, że miałaby ona tylko wtedy sens, gdyby wywołała dyktaturę. Ale z tą dyktaturą — to trochę niebezpieczny eksperyment.

NIEWIADOMO, KTÓRA DYKTATURA BYŁABY OSTATECZNIE W POLSCE ZWYCIĘSKĄ.

Pan Witos zarzucał opozycji, że nie może przeciwstawić programowi większości swego programu. Muszę powiedzieć, że lewica ma program i ma odwagę wykonania go, prawica zaś nie ma ani odwagi ani energji ani możności przeprowadzenia takiego programu. Minister zapowiada waloryzację podatków, podczas gdy zwaloryzowano już podatek dochodowy i majątkowy. Sama waloryzacja do niczego nie doprowadzi. Rząd oszczędza. Boję się tych komisarzy oszczędnościowych, bo dowiadujemy się że dewestuje się szkolnictwo.

Przechodząc następnie do rzekomej oferty, jaką prezos Witos miał uczynić lewicy w sprawie utworzenia ewentualnej nowej koalicji stronnictw, oświadcza mowca, że oferty p. Witosa jeszcze przyjąć nie można. Póki Polska na lewicę, może być spokojna. Mieliśmy większość wbrew waszej woli.

MAMY NADZIEJĘ, ŻE BĘDZIEMY JĄ MIELI STALE.

Po przemówieniu p. Zdziechowskiego (Z. L. N.), którego wywody popierały stanowisko rządu przyjęto w głosowaniu ustawę en bloc, 197 głosami przeciw 177, w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie we wtorek, o godz. 4-tej po południu. Na porządku dziennym między innymi preliminarz budżetowy na r. 1924.

Przewrót separatystyczny w Nadrenji.

KOBLENCJA. 23. października. (Pat.) Separatyści objęli bez wypadków budynki publiczne w Güsselsheim, Bernkassel, Saarburg, Moguncji, Düren, Baden, Prüm, Linz i München Gladbach. Policja nie stawiała oporu. Ruch nie objął dotychczas okolic Koblencji.

BONN. 23. października. (Pat.) Ruch republikański rozszerzył się na Moguncję, Düren, Bernkassel, Baden, Trewir, i München Gladbach. W Wanne doszło do starcia między separatystami i komunistami. Dwóch separatystów zostało zabitych, 6 komunistów odniosło rany.

WIEDEŃ. 23. października (Pat.) „N. Fr. Presse" donosi z Frankfurtu nad M. W Wiesbadenie proklamowano wczoraj republikę nadreńską. Na ratuszu powiewa chorągiew niebiesko-biało- czerwona. Ratusz i budynki rządowe obsadzone zostały przez wojska nadreńskie. Zamachu dokonano bez rozlewu krwi. Komunikacja telegraficzna z Badenem nie uległa przerwie. Zamach był dla ludności niespodzianką czego dowodem jest fakt, że w godzinę po proklamowaniu republiki nie wszystkie władze miejskie wiedziały o tem.

BRUKSELA. 23. października. (Pat.) W Akwizgranie wybuchły niepokoje. Policja bezpieczeństwa strzelała do tłumu. Jak podają, Busbach stoi w płomieniach.

STANOWISKO RZĄDU RZESZY.

PARYŻ. 23. paźdz. (Pat.) Rząd Rzeszy zamierza na razie użyć łagodnych środków w celu zniweczenia ruchu separatystycznego. Dotychczasowi urzędnicy otrzymali polecenie pozostania na swych posterunkach i współpracowania z nowym rządem. W istocie zaś rząd berliński zdecydował się uznać autonomję nadreńską jednakże tylko w charakterze autonomji lokalnej w ramach Rzeszy w tym wypadku, gdyby uważał to ustępstwo za niezbędne dla przeszkodzenia oderwaniu się od Rzeszy. W każdym razie rząd berliński jest zdecydowany postąpić w ten sposób jedynie w razie ostatniej okoliczności. Dlatego też w celu opanowania ruchu separatystycznego zwołuje rząd Rzeszy zebranie partji nadreńskiej do Kolonji, która jest dotychczas uważana za istotę idei związkowej.

WARSZAWA. 23. paźdz. (Pat.) Wedle doniesienia Matina z Akwizgranu, tamtejsza policja niemiecka usiłowała zerwać sztandary republikańskie. Policjanci strzelali również do jadących automobilem republikanów, którzy odpowiedzieli ogniem. Są podobno zabici. Wynik walki, jaka toczy się w Akwizgranie, nie jest znany. Strzelanina trwa dalej.

BUNT REAKCJI BAWARSKIEJ.

MONACHJUM, 23. 10. (Pat). Zaprzysiężenie bawarskiej Reichswehry przeprowadził komendant Beranze. Po przemówieniu gen. Lossowa muzyka odegrała Deutschland, Deutschland über alles... W przemówieniu swem gen. Lossow oświadczył, że ręczy za to iż interesy niemieckie będą zabezpieczone zarówno przez Reichswehrę jak i całą Bawarję. O separatyzmie bawarskim nie może być mowy. Liga niemiecka będzie w Bawarji zawsze szanowana. Lossow zakończył słowami: Stoję całkowicie na stanowisku rządu bawarskiego.

WIEDEŃ, 23. 10. (Pat). „N. Fr. Presse" donosi z Berlina: Rada państwa zbierze się we środę o godzinie 5-tej po południu celem zajęcia się sprawą konfliktu z Bawarją. Na posiedzeniu tem Bawarja przedstawi prawdopodobnie konkretne wnioski zmierzające do załatwienia konfliktu. Przy tej sposobności rząd bawarski zażąda całego szeregu uprawnień między innymi odrębnej administracji finansowej, wojskowej i kolejowej. Niemiecka frakcja demokratyczna w sejmie bawarskim postawiła wniosek o natychmiastowe zwołanie sejmu bawarskiego.

100 MILJARDOWE BANKNOTY W NIEMCZECH.

BERLIN, 22. 10. Bank państwa przygotowuje emisję banknotów po 100 miljardów marek. Pieniądze te ukażą się już w najbliższych dniach w obiegu.

O Polsce współczesnej.

(UNIWERSYTET LUDOWY).

Dziś (środa) wykład prof. Zierhoffera p. t.: „Położenie i granice Polski"; jutro (czwartek) wykład prof. uniw. Rogali p. t.: „Budowa geologiczna Polski".

Początek o godz. 7. wiecz. Sala Muzeum Przemysłowego.

Echa odezwy rządowej zagranicą.

WARSZAWA. 21 X. Półurzędowa Agencja Reutera ogłasza w prasie angielskiej wiadomość o odezwie rządu z powodu wybuchu w cytadeli. „Powszechne uczucie jest — donosi Reuter — że proklamacja rządu jest bezpodstawnie alarmistyczną, a szeroko rozpowszechnione jest przekonanie, że wybuch był wynikiem nieszczęśliwego wypadku."

W OBRONIE WORKA KLECHÓW.

WARSZAWA, 23. 10. (Pat). Sejmowa komisja rolna przystąpiła do dyskusji szczegółowej nad projektem ustawy o parcelacji i osadnictwie. Przy art. 1. traktującym, jakie grunta mają pójść na parcelację wyłonił się w ciągu dyskusji wniosek księdza Styczyńskiego, aby punkt B., który traktuje dobra tak zwanej martwej ręki zdjąć z porządku dziennego. Wobec tego, że wniosek ten nie określał czasu, na jaki punkt B. ma być zdjęty z porządku, poseł Jedynak (Piast) postawił wniosek kompromisowy, aby punkt ten zdjęty był tylko z dzisiejszego porządku dziennego.

Po przegłosowaniu tego wniosku złożył p. Poniatowski oświadczenie, iż wobec uchwalenia wniosku posła Jedynaka klub jego w obradach udziału brać nie będzie, poczem przedstawiciele „Wyzwolenia" i P. P. S. opuścili salę.

Senator Hammerling.

Jego czyny i przeszłość w świetle dokumentów.

Osoba senatora Hammerlinga stała się w Polsce nie tyle sławna, ile głośna. Pan ten dzisiaj niemal decyduje o losach Polski, on pośredniczy w zawarciu przymierza między warstwami o sprzecznych całkiem interesach, on wreszcie na finansowej arenie międzynarodowej zastępuje jako reprezentant Polski, szukającej pożyczki. Każdy zatem szczegół, odnoszący się do życia p. Hammerlinga, powinien nas interesować. „Kurjer poranny" otrzymał o nim parę szczegółów nie wyssanych z palca, jakby go chcieli bronić jego przyjaciele, ale opartych na dokumentach, zebranych w Ameryce.

Oto w r. 1922 wydana została broszura nakładem firmy Harper et Brothers w Chicago w r. 1922 p. t. „The Immigrant Pess und its Control" („Prasa immigrantów i kontrola nad nią"). Autorem jej jest lektor uniwersytetu Robert E. Park. Na str. 377 znajduje się tam rozdział p. t. „The manipulation of Hammerling" („Manipulacja Hammerlinga").

Druga książka ma tytuł: „A menace to americanization" („Groźba dla amerykanizacji") i wydana jest jako zbiór dokumentów, tyczących się p. Hammerlinga przez p. Franka Zottiego, redaktora „National Gazette", który zebrał te dokumenty w związku z procesem, jaki mu p. Hammerling wytoczył z powodu zarzutów proniemieckiej w epoce wojny działalności, z procesem, w którym p. Zotti na podstawie tych dokumentów właśnie uzyskał wyrok uwalniający przez sąd nowojorski.

Autor książki o „Prasie immigrantów i kontroli nad nią" Robert E. Park, charakteryzując typ społeczny p. Hammerlinga, zalicza go do

kategorji „allrightnicków".

„Allright" — jest przysłowiowym zwrotem, znaczącym, że „wszystko jest dobrze". „Allrightnick" — to człowiek, któremu jest wszystko „all right". „Allrightnick" gdzie idzie o „business" (interes), nie ma żadnych skrupułów moralności, lojalności, tradycji i uważa się za najzupełniej zwolnionego z wszystkich więzów swojej religji, kraju i pochodzenia.

Nagły wzrost bogactwa i wpływów tego niedawno obracającego się wśród bardzo obskurnych warunków życia immigranta uważa Park za najbardziej charakterystyczne wydarzenie w życiu amerykańskiem.

Wedle zeznania przed prokuratorem. - notarjuszem w New-Yorku Louis N. Hammerling urodził się 1870 czy w 18774 r. w Galicji z ojca i matki — Żydów. Twierdzi on, że w dziewiątym roku życia zabrał go z litości pewien chłop z domu jego biednych żydowskich rodziców, by go przechrzcić, a następnie przez Bremę zawieść do Pensylwanji stanu Upper Leigh blisko Hazletonu. Tu pracował razem z Japończykami, Chińczykami i murzynami w plantacji cukru.

Po pięcioletnim jego pobycie w Ameryce wrócił w r. 1896-7 do Europy, skąd jednak po zaasenterowaniu go do wojska austrjackiego, zbiegł znowu przez Bremę do Ameryki. Pojechał on tam jako kontraktowy robotnik koncernu niemieckiego „Hachfeld et Heizenberg". Stosunki w plantacjach tej firmy były jednak tak niemożliwe, że z pięciuset zakontraktowanych robotników, trzystu zmarło, a dwustu zbiegło. Między nimi i Hammerling. Robotników wyzyskiwano i katowano, a nawet Hammerling z tych czasów ma trzy blizny na plecach. Hammerling okrętem z łaski żołnierzy wzięty, udał się do Wilkesbare, gdzie wszedł w kontakt z wychodzącem tam polskiem pismem i od tego czasu rozpoczyna się jego świetny okres życia, opowiadany przez Roberta E. Parka na zasadzie cyfr i dat, zaczerpniętych z urzędowego stenogramu procesu w sprawie oskarżonych

o zakazane spekulacje alkoholowe i o niemiecką i bolszewicką propagandę.

Proces ten wytoczyła mu komisja śledcza senatu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

Pierwszym biznessem p. Hammerlinga było — biuro inseratowe, zbierające ogłoszenia dla prasy, wydawanej w językach obcych. Biuro niebawem przybrało charakter przedsiębiorstwa udziałowego pod nazwą „The American Association of Foreign - Langnage - News - Papers" (Amerykańskie Towarzystwo prasy obcojęzycznej). Robert E. Park twierdzi, że przedsiębiorstwo to było organizacją tak sztucznie, sprytnie i tajemniczo zorganizowaną, że po pewnym czasie

p. Hammerling trząsł całą obcojęzyczną prasą Stanów Zjednoczonych,

obejmującą 500—700 dzienników. O rozmiarze interesów, robionych na zaprzęganiu prasy obcojęzycznej w służbie interesów stronnictwa republikańskiego, świadczy choćby tylko fakt, że za jedną tylko reklamę partyjną, którą przedsiębiorstwo p. Hammerlinga podjęło się umieścić w całej prasie obcojęzycznej, przedsiębiorstwo to otrzymało 1000 dolarów.

W Stanach Zjednoczonych w czasie wojny została wydana przez rząd demokratyczny ustawa, zabraniająca produkcji i wyszynku napojów alkoholowych. Trust browarników i fabrykantów likieru rozpoczął olbrzymią propagandę, aby

zwalczać alkoholową ustawę prohibicyjną.

Na czele tej kampanji antyprohibicyjnej stanął niejaki Parcy Andreas. Przy boku Percyego Andreasa jako jeden z jego najczynniejszych pomocników zjawia się prezes „The American Association of Foreign Langnage News Papers" p. Louis N. Hammerling. Dzięki wpływom p. Hammerlinga w całej prasie obcojęzycznej pojawiać się wnet zaczęły inspirowane przez p. Percyego Andreasa artykuły „antyprohibicyjne", w których w perfidny sposób starano się wykazać, że ustawa wprowadzona przez rząd demokratyczny jest gwałtem, zadanym osobistej „wolności", którą gwarantuje wszystkim obywatelom amerykańskim — konstytucja Stanów.

Percy Andreas wydał w ciagu trzech lat kampanji antyprohibicyjnej 800.000 dolarów, z czego p. Hammerling otrzymał poza osobnem wynagrodzeniem za osobiste usługi — 200.000 dolarów. Komisja śledcza senatu stwierdziła

mnóstwo rachunków, które p. Hammerling przedstawiał trustowi browarnianemu na najrozmaitsze kwoty,

po 1400 dolarów, po 2500 dol. i t. p. tytułem kosztów za rozprzestrzenianie artykułów o „osobistej wolności" pijaństwa.

Jeden z tych rachunków, sygnowany przez p. Hammerlinga, jest szczególniej charakterystyczny. Z rachunku tego ma wynikać, że policzył sobie za spropagowanie dla kampanji antyprohibicyjnej:

2002	księży	3003	dolary
624	rabinów	936	„
206	„polsk. sokołów"	309	„
17	„ministrów" (!)	2550	„
	Razem	6798	dol.

Znaczy to, że ksiądz katolicki, rabin i „polski sokół" byli obliczani przez p. Hammerlinga po półtora dolara za sztukę — „minister" — to znaczy pastor jednego z wyznań protestanckich aż po 150 dolarów za sztukę.

Z chwilą wybuchu wojny w Europie otworzyło się nowe i wspaniałe źródło dochodów dla wszystkich „allrightników" w Ameryce i poza Ameryką. Reprezentantem tego źródła był ambasador Niemiec w Waszyngtonie von Bernstorff. Z zakresu polityki wewnętrznej, partyjnej i gospodarczej Stanów Zjedn., obywatel Hammerling z Honolulu przenosi się na fale polityki międzynarodowej. Interesy jego zaczynają obejmować całą ludzkość. Bjografja przechodzi z kart historji Ameryki na karty — dziejów powszechnych.

Zdaniem p. Roberta E. Parka wyniki śledztwa senatu utrwaliły przekonanie, że p. Hammerling otrzymywał od Niemiec i Anglji w okresie neutralności Stanów Zjednoczonych

znaczne sumy pieniędzy,

aby w amerykańskiej prasie obcojęzycznej przeprowadzać „akcję antymilitarystyczną", skierowaną w praktyce rzeczy ku udaremnieniu pomocy Ameryki dla aljantów, którzy bez dostaw amerykańskiej amunicji narażeni by byli na niechybną klęskę. Najsenzacyjniejsze „posunięcie" publiczne w tej sprawie nastąpiło 5 kwietnia 1915 r. we wszystkich prawie dziennikach amerykańskich. W dniu tym pojawiła się w dziennikach zarówno obcojęzycznych jak wydawanych po angielsku, podpisana przez prawie wszystkich wydawców pism obcojęzycznych z 145 podpisami „Odezwa do amerykańskiego ludu" z tytułem: „Nieśmy ulgę ludzkiemu cierpieniu i oszczędzajmy życie — a nie pomagajmy do niszczenia go".

Odezwa apelowała do ludności Ameryki, aby się wstrzymała od produkcji amunicji, którą okrętami transportowano do Europy na użytek aljantów. Inicjatywa do tej odezwy wyszła od ambasadora niemieckiego von Bernstorffa, a za pomieszczenie jej w całej prasie obcojęzycznej „The American Association Foreign Language News Papers" otrzymała 204.900 dolarów...

Suma 204.900 dolarów „za apel do amerykańskiego ludu" z 5-go kwietnia 1915 r., jak wynika ze śledztwa, wypłaconą została p. Hammerlingowi gotówką przez niejakiego dra Edwarda A. Rummely, który był pośrednikiem niemieckiego agenta w Stanach Zjednoczonych dra Heinricha Alberta.

Z dosłownych odpowiedzi p. Hammerlinga na zapytania w całej tej sprawie — jak stwierdza p. Park — wynika, że gubiły się one w wykrętach negacji. Stały one na stanowisku „olrajtnika", któremu wszystko jedno, kto płaci i za co płaci i który spełnia swój biznes, nie pytając co nim cuchnie.

Mimochodem.

Kto jest dziś „niezadowolony"?

„Niewygodna" pozycja. w jakiej znalazło się „Słowo Polskie" wobec opłakanych skutków rządów ósemkowych i konieczności osłaniania ich i bronienia — podsuwa im naprawdę śmieszne, pomysły.

W jednym n. p. z ostatnich numerów tego pisma znajdujemy artykuł: „Panie źle jest!" — z któregoby wynikało, że głównie niezadowoleni z dzisiejszych stosunków są — paskarze, kupcy i spekulanci.

Autor bowiem przytacza „narzekania" handlarza drzewem, skarżącego się... dziś sprzedałem drzewo za miljard marek, właśnie dobiłem targu, ale panie, ja zjadam majątek, bo nowych interesów nie mogę robić", dalej opisuje zmartwienie kupca, załamującego ręce z powodu zwyżki dolara i kłopoty spekulanta.

Wszystko to po to, by wkońcu nadmienić, że tacy ludzie największe szerzą niezadowolenie i są przyczyną tego przygnębienia, które daje się odczuwać wśród sfer inteligentnych"...

Zapewne — ale dlaczego tacy ludzie mają nieograniczoną swobodę w swem rzemiośle? Czy nie jest rzeczą **rządu walczyć skutecznie z tem złem**, rozpanoszonem jak nigdy?

A pozatem -- oni chyba nie mają dziś powodu do narzekań i tylko w skrytości zacierają dłonie, wówczas, kiedy olbrzymie masy robotnicze i urzędnicze z ostateczną rozpaczą myślą o blizskiej zimie i protestują przeciw ich ogładzaniu i zupełnej ruinie.

Rzekoma ironia w powiedzeniu „Panie, źle jest", chybia jakoś celu i nie wywołuje tego wrażenia, jakie zapewne było zamiarem autora.

ODROCZENIE POBORU ROCZNIKA 1902.

WARSZAWA. 22. października. (tel. wł.) Pobór rocznika 1902 naznaczony na 5. listopada został odroczony na czas nieokreślony.

Nowiny z dnia.

Lwów, 24 października.

REPERTUAR TEATRU MIEJSK. WE LWOWIE:

Środa 24 o g. 7 „Uczta szyderców“.
Czwartek o g. 6·30 „W krainie baśni“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, Gródecka 2 b:

Środa 24 o g. 7 „Wiera Mircewa“.
Czwartek o g. 7 „Wiera Mircewa“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI, ul. Słoneczna:

Środa 24 o g. 7 „Królowa fal“.
Czwartek o g. 7 „Królowa fal“.

TEATR LITER.-ARTYST. „BAGATELA“, ul. Rejtana 3.

Od środy 17-go października b. r. nowy program: Część I. „Gucio na polowaniu“ sketch pióra „Bebe“. — Część II. solowa: Fedyczkowska — Mirski — Bronowski — Duo Wenterry. Część III. „W hotelu di Vaperro“ farsa, opracował „Bebe“.

Początek o g. 8·30 wieczór. — Przedsprzedaż: w składzie nut WP. Seyfartha, Akademicka 6.

TEATR ZYD. dyr. S. M. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Środa o g. 7·30 „Narzeczony w Ameryce“.
Czwartek o g. 7·30 „Biała niewolnica“

„W KRAINIE BAŚNI“. Z powodu niebywałego sukcesu przedstawienia dla dzieci, „W krainie baśni“ tak, że kasa od południa już nie sprzedawała biletów i mnóstwo osób nie mogło dostać się do teatru, Nina Kirsanowa i Aleksander Fortunato dali się uprosić na jeszcze jeden występ we czwartek. Będzie to znowu przedstawienie specjalne tylko dla dzieci po zniżonych cenach a rozpocznie się o 6.30. By dać możność nabycia wszystkim biletów, kasy teatralne od dziś rana sprzedają na to przedstawienie bilety wstępu. Zaznaczyć należy, że będzie to bezwarunkowo ostatni występ Kirsanowej i Fortunato.

GOŚCINNE WYSTĘPY STERMICH-DĘBICKIEJ. Dyrekcji teatrów miejskich, udało się pozyskać na dwa występy primadonnę opery wiedeńskiej, uroczą, głośną śpiewaczkę Stermich-Dębicką, której koncerty w ostatnich dniach we Lwowie, spotkały się z tak gorącem uznaniem prasy i publiczności. Znakomita artystka wystąpi po raz pierwszy w sobotę w „Rigolecie“, w poniedziałek zaś w „Fauście“. Będą to więc, dwa istotnie niezwykłe, wysokiej wartości artystycznej wieczory, które odbiją się napewno głośnem echem w muzykalnych sferach naszego miasta. Obok p. Dębickiej śpiewać będą pierwszorzędne siły naszej opery, skład których podamy niebawem. Stermich-Dębicka jak wiadomo, obie partje w tych operach zalicza do najcelniejszych w świetnym swym repertuarze, tak wysoko cenionych przez prasę zagraniczną i polską.

ODCZYT SIEROSZEWSKIEGO o Japonji, będzie powtórzony na ogólne życzenie wobec licznych zgłoszeń i zamówień biletów w piątek, 26, b. m. w sali Towarzystwa Muzycznego, o godz. 8.15 wiecz.

TERMIN PŁATNOŚCI PODATKÓW. Izba skarbowa przypomina, że termin wpłaty drugiej raty (za I. półrocze 1923) podatku przemysłowego, obliczonego przez Komisje szacunkowe, upływa z dniem 10. listopada b. r. oraz że dnia 15. października upłynął termin do wpłaty podatku od obrotu, osiągniętego w miesiącu wrześniu przez przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kategorji, oraz przez przedsiębiorstwa przemysłowe I. do V. kategorji.

W końcu zwraca się uwagę, że termin wpłaty II. raty podatku gruntowego i budynkowego trwa od 15. października 1923, do 15. listopada b. r.

Nieuiszczenie wymienionych podatków w powyższych terminach pociągnie za sobą przymusowe ściągnięcie należącego się podatku z doliczeniem 10 proc. (względnie wyższej, już przez Sejm uchwalonej) kary za zwłokę, oraz kosztów egzekucyjnych (ustawa z 9. marca 1923 Dz. U. R. P. Nr. 31. poz. 109).

ZBOŻA NIEMA WE LWOWIE. Wskutek strejku kolejowego wczoraj na giełdę zbożową nie przybyli kupcy z prowincji. Wobec tego nie zawarto żadnych transakcji zbożowych.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Wczoraj w wolnym obrocie obce waluty znacznie wzrosły na wartości. W Zurychu płacono wczoraj markę polską o jeden punkt niżej jak poprzednio, to jest 0.0005, kor. austr. 0.0079.

W Gdańsku płacono markę polską do 3 mil. 558.875, w Berlinie do 3,485.000. W Gdańsku płacono dolar 30, funt sterl. 150 miliardów marek niem.

We Lwowie wczoraj w wolnych obrotach płacono: dolary 1.625 — 1.750 i 1.650 wieczorem, dol. kanad. do 1.550, kor. austr. 16 i pół, funty 7.000, 20 kor. złote do 7.000, 10 rubli 9.100 tys.

PKKP. wczoraj płaciła: dolary do 1.290, kanad. do 1.265, fr. franc. 76.600, fr. szwajc. 230 tys. kor. czeskie 37.500, austr. 18., poż. dol. 586.900, zł. polski 140, milionókę 6.100 mk.

Akcje przemysłowe wczoraj płacono: Chodorów od 1.400 tys., Cegielski 180, Ćmielów 390, Gafota 54, Oikos 1.4000, Parowozy 130, Pezet 82, Polska Nafta 145, Polsk. tow bud. 65, Rakszawa 3,375, Siersza elektr. 75, Siersza górn. 3.900, Tesp. 1.850, Zieleniewski 5.700 tys. mk.

CIĄGŁĄ MAJĄ ROBOTĘ KUPCY i subjekci sklepowi, zmmieniający ustawicznie ceny na towarach. Wyszedłszy rano na miasto, można obserwować tę ich robotę i „wspaniałe“ efekty wzrastania cen. Dziesiątki tysięcy zmieniają się czarodziejsko na setki tysięcy, setki na miliony. Przechodnie nie widzący naocznie tego procederu, przystają na chodniku zdumieni przerażającemi cyframi i witają je z ciężkiem westchnieniem. Każda noc niemal niesie podobne niespodzianki, napawając szerokie warstwy głęboką troską.

NA DNIE NĘDZY. F. B. zdemobilizowany sierżant W. P. zamieszkały przy ul. Kurkowej l. 5. jest od 2 lat ciężko chory na serce. Choroba ta silnie rozwinięta, pozbawia go zdolności do jakiejkolwiek pracy. Ofiara dzisiejszego potwornego ustroju, dogorywa w zupełnem opuszczeniu, bez prymitywnych środków do życia. (Aby przyjść do naszej redakcji, musiał pożyczyć obuwie od dozorcy kamienicznego). Zwracamy się do naszych czytelników, aby przyszli z pomocą tej krzyczącej nędzy. U kogoż bowiem szukać litości, jak nie u tych, którzy sami mają cały ciężar i zmorę niedostatku. Prócz pomocy pieniężnej F. B. prosi o bieliznę i żywność. Datki uprzejmie prosimy składać w administracji Dziennika.

WYPADEK CYRKOWEJ AKROBATKI. Na niedzielnem popołudniowem przedstawieniu w cyrku 15-letnia Teresa Foutner, akrobatka, spadła ze znacznej wysokości w czasie popisywania się na trapezie. Wśród zebranej publiczności wypadek ten wywołał silne wrażenie. Przybyły lekarz pogotowia ratunkowego dr. Adamiak poza potłuczeniem nie stwierdził u niej większego obrażenia.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W niedzielę w południe na cmentarzu Łyczakowskim znaleziono przypadkowo zwłoki samobójczyni, około 28 lat liczącej, która prawdopodobnie struła się strychniną. Ubrana ona była dość ubogo, w płaszcz bronzowy, granatowy płócienny szlafrok i słomkowy kapelusz. Nazwiska jej nie zdołano ustalić ani powodu desperackiego kroku. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

Anna H., krawczyni, zamieszkała przy ul. Kr. Leszczyńskiego, wyrzucona ze wspólnego mieszkania przez niejakiego Poznańskiego, ze zmartwienia usiłowała struć się jodyną. Pogotowie rat., po przepłukaniu żołądka, odwiozło ją do szpitala.

Zofja M., kelnerka, otrzymawszy polecenie od restauratorki wyczyszczenia miejsc ustępowych ponieważ tego nie spełniła, „pracodawczyni“ wywołała taką awanturę, że zaatakowana z żalu usiłowała struć się sublimatem. Pogotowie rat. udzieliło jej pierwszej pomocy, poczem w stanie groźnym odwieziono ją do szpitala.

IRYTACJA ZAWSZE SZKODZI. Jakób Nijadra, zatrudniony u p. Szaragi wczoraj przywiózł drzewo do p. Elwiny Opat, zam. przy ul. Szpitalnej. Wymieniona spostrzegła w siedzeniu ukryte 2 polana, wartości 100.000 marek, więc poleciła je również zrzucić. Poirytowany tem Nijadra zrzucił z furją polana, lecz nie na ziemię, tylko na przechodzącą Rózię Schleicher, którą ciężko kontuzjował w nogę. Policja powiadomiona o tem aresztowała Nijadrę.

SPŁOSZONY KOŃ I ZŁOŚLIWE PSY. Za rogatką Łyczakowską na widok przejeżdżającego samochodu spłoszył się koń zaprzężony do wózka. Siedząca na wózku Elżbieta Brzezińska, gospodyni z Czyszek, wypadła na bruk i odniosła liczne i ciężkie obrażenia na całem ciele.

Pies cyrkowy na placu Misjonarskim dotkliwie pokąsał Hermana Deutscha, który zaglądał do zabudowania cyrkowego. — Inny czworonóg w realności przy ul. Łyczakowskiej pokąsał S. Horodyńskiego.

DBAJĄ O PORZĄDEK. Tonia Fränkel wczoraj wyrzuciła śmiecie przez okno II piętra w realności przy ul. Wałowej na głowy przechodniów. — Podobnie robi porządki i Marja Gott, która z balkonu tow. „Hijas“ przy ul. Kopernika śmieciem obrzuciła przechodniów.

O „porządkach“ tych pań doniesiono policji.

NIEBEZPIECZNY RÓD ZŁODZIEJI. Izaak Snschusman, liczący lat 14, po odbyciu kary 8-miesięcznego więzienia za kradzieże w przeciągu trzech tygodni na wolności okradł 12 mieszkań na miliardowe szkody. O aresztowaniu jego już podawaliśmy. Jest on synem ubogiej rodziny zam. przy ul. Stromej. Ma dwóch braci, którzy jak on trudnią się kradzieżą. Wczoraj na pl. Strzeleckim do siedzącej na wozie K. Tuziak, gospodyni, przyszło dwóch chłopców. Jeden z nich począł ją targać za spódnicę, a w tej chwili drugi wyrwał jej koszyk i zbiegł. W koszyku znajdowały się różne przedmioty, wartości kilku milionów. Okradziona przytrzymała ulicznika, który ją ciągnął za spódnicę. Był to Stanisław Podolczyk, zaś kolega jego, który wyrwał koszyk nazywa się Jankiel Anschusman. Podolczyk, który pokąsał ręce Tuziakowej, został zamknięty w areszcie policyjnym.

Anna Czapska, bawiąc na zakupach w Rynku spostrzegła, że je ktoś skradł z torebki 700 tys. mk. Czapska poczęła obserwować, kręcącego się obok chłopca i spostrzegła, że skradł on jednej handlarce koszyk z wiktuałami i pieniędzmi, które podał swemu koledze. Złodzieja zdołano przytrzymać.

W policji okazało się, że był to trzeci Anschusman Falik, członek tej rodziny. Osadzono go w areszcie, a za zbiegłymi zarządzono poszukiwania.

Jak się okazuje kary sądowe nie wpływają na poprawę tych chłopców. Wyrsną z nich zbrodniarze ku wielkiej szkodzie ogółu społeczeństwa. Wobec tego należałoby tych małych wykolejeńców umieścić w domu poprawy.

Komunikaty.

× „ŻYCIE“. Posiedzenie Zarządu odbędzie się w środę, 24. b. m. o godz. 7-mej wiecz. w lokaku przy ul. Sykstuskiej l. 21. II. p. Wzywa się kolegów: Daryńskiego, Hubricha, Smolnicka, Stauba, Dzięgole, Diamanda, i Dziurzyńskiego.

Interpelacja posła inż. Jędrzeja Moraczewskiego i tow. ze Z. P. P. S.

do Pana Ministra Spraw Wojskowych i Pana Ministra Spraw Wewnętrznych

w sprawie bezprawnego zajęcia przez władze wojskowe sali robotniczej na salinie w Kałuszu.

Kilkadziesiąt lat temu austrjacki urząd monopolu solnego wybudował w Kałuszu na salinie salę, przeznaczając ją na kasyno dla robotników salinarnych. Przy wydzierżawianiu saliny kałuskiej prywatnemu przedsiębiorstwu Tesp, zawarł zarząd przedsiębiorstwa z organizacją zawodową robotników salinarnych w Kałuszu w obecności delegata Min. przemysłu i handlu i inspektora pracy umowę, mocą której między innymi salę tę pozostawiono do dyspozycji organizacji zawodowej. W razie potrzeby zobowiązał się zarząd przedsiębiorstwa dostarczyć sali tej samej wielkości w dogodnym miejscu tejże organizacji. Kierownik kopalni p. inż. Hermann wysila swój mózg, w jakiby sposób niedotrzymać swych zobowiązań, odebrać salę robotnikom i nic nie dać im wzamian. W tym celu skłonił wojsko do rozkwaterowania się właśnie w tej sali, mimo, iż wojsko użyte do pilnowania p. inż. Hermana mogło zupełnie dobrze a o wiele wygodniej kwaterować się w jego mieszkaniu, gdzie mogłoby cenną osobę, przez nikogo zresztą nie atakowaną, p. inż. Hermana o wiele pilniej strzec. Ale każda rzecz ma swój koniec, i nadużywanie wojska do strzeżenia cennej osoby p. inż. Hermana skończyło się. Wojsko salę opuściło. Wtedy p. Herman udał się do swego druha i kompatrjoty, starosty kałuskiego p. Brückmanna, o pomoc. P. starosta, wytężający całą swoją mózgownicę jak w tych czasach drożyzny utrzymać się z tej stokrotnie nie wystarczającej pensji państwowej, jest bardzo czuły na łaskę wszechmocnego p. inż. Hermana, bardziej oczywiście niż na losy jakichśtam robotników, którzy ani materjalnie ani moralnie nie są w stanie przyjść z pomocą panu staroście. Wysyła tady p. starosta Brückmann policję państwową dla strzeżenia sali przed robotnikami. Obecnie, wskutek interwencji p. starosty, pilnuje tej sali posterunek żandarmerji. Działć się to będzie dopóty, dopóki p. Herman nie odbierze sali związkowi zawodowemu lub dopóki urzędnicy będą tak uposażeni jak obecnie, lub dopóki na czele starostwa w Kałuszu nie stanie człowiek, dla którego protektorem i wskaźnikiem postępowania będzie prawo obowiązujące w Rzeczypospolitej Polskiej lub p. Minister Spraw Wojskowych nie pouczy podwładnych sobie komendantów, że wojsko służy nawet w Kałuszu do ochrony Państwa a nie ma służyć osobie nawet tak cennego nastawnika jak p. inż. Hermann.

Wobec tego stanu rzeczy podpisani zapytują:

1. Pana Ministra Spraw Wojskowych, czy skłonny jest polecić żandarmerji w Kałuszu pilnowania swoich obowiązków a nie mieszania się do spraw cywilnych i czy skłonny jest pociągnąć do surowej odpowiedzialności tego komendanta żandarmerji, który wydał rozkaz żandarmom niedopuszczania robotników do ich sali?

2. Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, czy skłonny jest usunąć p. Brückmanna od pełnienia obowiązków starosty, gdyż przez swoje dotychczasowe urzędowanie w Kałuszu okazał zupełną nieudolność do pełnienia tego rodzaju trudnego obowiązku?

Warszawa, 16 października 1923 r.

Znowu konfiskata Dziennika Ludow.

Konfiskowanie naszego pisma przechodzi już w zwyczaj. Wczorajszy numer znów padł ofiarą ołówka prokuratorskiego. Najwięcej niepodobało się sprawozdanie ze zgromadzenia lwowskiego, w którem znalazło si ęaż siedem miejsc tak niebezpiecznych, że zdaniem cenzora nie mogły się przedostać do wiadomości publicznej. Również artykuł o strejku węglowym aż w dwóch miejscach został skonfiskowany.

Ale przetrwaliśmy już wiele. Czytelnicy nasi muszą zrozumieć straszne warunki, w jakich wychodzi nasze pismo i muszą nam pomóc.

Nieporządki w Biurze odbudowy w Złoczowie.

Rozkradanie majątku państwowego.

Dnia 18. października 1923 r. odbyła się w Sądzie okręgowym Karnym w Złoczowie rozprawa przeciw Romanowi Sawkiewiczowi, dziennemu pisarzowi Powiatowego biura odbudowy w Złoczowie i Bernardowi i Mozesowi Tajchmanom, robotnikom tegoż biura przed Trybunałem karnym, oskarżonym o zbrodnie oszustwa z § 197, 199, 200 i 201 u. k. Obwinieni do winy nie przyznali się, a obwiniony Sawkiewicz zeznał na rozprawie, że wprawdzie dał 2 asygnaty naczelnikowi biura odbudowy Leonowi Lenartowiczowi do podpisu na inne nazwisko, ale to się stało za jego wiedzą i zgodą. Twierdził zresztą dalej, że było to na porządku dziennym, że **urzędnicy odbudowy brali dla siebie materjał budowlany**, a sprzedawali innym ludziom, jak naprzykład: Ferdynandowi Herzog. Oprócz tego, brali pod różnymi sfingowanymi tytułami i inni ludzie w Złoczowie materjał budowlany. I tak wzięła p. **Przybysławska**, żona b. starosty **400 buntów gontów**, lekarz **dr. Biełowiecki**, młynarz **Piasecki**, Szczęsny **Sobieniowski**, inspektor rolniczy w Starostwie. P. Sobieniowski i pani Przybysławska wzięli pod firmą kolonistów. **W czasie zaś wyborów do Sejmu** kandydat na posła naczelnik Powiatowego biura odbudowy w Złoczowie inżynier Stefan **Posacki** wydał ludziom materjał budowlany bez żadnego tytułu, co może poświadczyć leśniczy z Gogór Kazimierz Ilnicki. Sam p. poseł Posacki zabrał dla siebie materjał budowlany jak n. p. okna do swego domu. Zeznania te wywołały **senzacje na sali, a obecny prokurator p. Pauli** oświadczył, że w tej sprawie będzie przeprowadzone najsurowsze śledztwo i winni będą pociągnięci do odpowiedzialności za szkodę na rzecz Skarbu Państwa.

Wobec tego obrońca Sawkiewicza adwokat dr. Hankiewicz postawił wniosek na odroczenie rozprawy, połączenie jej z drugą sprawą a mianowicie ze sprawą Vr. 1977/23, w której toczy się śledztwo przeciw naczelnikowi powiatowego biura odbudowy w Złoczowie Leonowi Lenartowiczowi i powołanie tych wszystkich przez oskarżonego Sawkiewicza świadków, celem skonstatowania kto i w jakiej mierze działał w tym wypadku na szkodę Skarbu Państwa.

Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku obrońcy i rozprawę odroczono. Oskarżonych Tajchmanów bronił adwokat dr. Mittelman w Złoczowie, a Sawkiewicza dr. Hankiewicz ze Lwowa.

Dalszy pogrom marki polskiej.

Spekulanci i paskarze, dający obecnie ton życiu państwowemu usilnie starają się, aby kraj doprowadzić do stosunków jakie panują w Niemczech.

Obecnie forsuje się wykupno obcych walut, powodując tem ciągłą zniżkę marki polskiej w kraju. Wczoraj cena dolara dochodziła nawet do 1,750.000 marek.

Nic więc dziwnego, że i za granicą marka spada. W Zurychu spadła marka polska na 0.0005.

Ten stały pogrom marki polskiej wykorzystują paskarze podnosząc ceny żywności i towarów z dnia na dzień.

Najjaskrawiej w ostatnim czasie paskują rzeźnicy i masarze. Wczoraj pobierali za 1 kg. smalcu do 560 tysięcy marek, za szynkę 300 tys. i t. d. 1. kg. soli podrożał na 28 tys., mąki do 70.000, litr mleka na 30.000 marek i t. d. Paskarze przytem zapowiadają dalszy wzrost drożyzny, w czem zupełnie się godzą z p. Witosem, który zapowiedział, że i „gorzej będzie".

Przepowiednia ta sprawdza się z całą brutalnością.

Zmiana tych straszliwych stosunków może tylko następić wtedy, gdy ogół wyzyskiwanych na serjo pomyśli o zmianie na lepsze. To „gorzej" dotknie wówczas spekulantów i paskarzy, protegowanych obecnie przez chjeno- paskopiastów.

Nowy zamach na kieszenie ludności

Z dniem 22. b. m. podwyższono ponownie cenę tytoniu, papierosów i cygar. Cygaro Hawana kosztuje 48 tys., Wawel 33, Kuba 25.500, Virginia 13, Cygarillos 12 tys. Papierosy: Sfinks 7.200, Egipskie 5.800, Klub, Sejmowy, Prezydent i Damski po 4.000, Sport 3.300, Wanda 2.000, YYankes 1.800 marek.

100 gramów Kir 660 tys., Ksanti 610, Najp. macedoński 500 tys. 25 gr. Najp. turecki 100, Przedn. turecki 86, Średni turecki 69, kresowy 50, do fajki 24—32 tys.

Z fabryk prywatnych cygara kosztują od 13 do 53 tys., papierosy od 2.000 do 6.500, tytonie za 100 gr. od 100 do 500, tabaka 32—54 tys. marek i t. d.

Bezpłatny opust krwi.

W ostatnich 24 godzinach polało się wiele krwi przy różnych „okazjach" i nieporozumieniach.

W szynku Schmajera przy drodze Sichowskiej, Jędrzej Cwiok, Piotr Jędrzejszyn i Stanisław Lorenz ciężko pobili i poranili nożem Stanisława Opryska, robotnika w cegielni Rohatyna.

W nocy obok restauracji Icka Spucka awanturnicy zbili i poranili nożami Teodora Feliszczała.

W ulicy Żółkiewskiej, Władysław Paszka, również w nocy pobił i zranił nożem swego szwagra Kazimierza Herza. Policja aresztowała wojowniczego Paszka.

Aresztowano również Romana Skorobeckiego, który wraz ze zbiegłym kolegą pobił Józefa Mezerwicza, przyczem ktoś wyrwał z ręki napadniętego 1.500 mk.

Posterunkowy Krzyżostaniak w nocy na pl. Bernardyńskim spotkał pijane „bractwo", bijące się po swej cielesnej powłoce. Policjant zmuszony był towarzystwo to odprowadzić do Pogotowia ratunkowego, gdzie zaopatrzono poranionych, poczem odprowadził ich pod opiekę żon do domów. Byli to, Józef Marcinowski, Karol Schmidt, Franciszek Winiarz, Teofil Dobrzański i Marjan Olszański.

Wilhelmina Wanke, pewnnej przekupce w Rynku, zwróciła uwagę na paskarskie ceny. Handlarka oburzona zbiła Wankową i poraniła po rękach.

Piotr Kizyk, zaatakował Jana Gerbera, pobił go i ciężko zranił na twarzy i ręce.

Na placu Bernardyńskim, nieznany osobnik zranił w szyję Michała Sokołowskiego.

W fabryce kart do gry przy ul. Zielonej, pewien ognisty młodzian ukąsił i zranił 17- letnią Gizelę Szubert, niewiadomo jednak czy z nadmiaru uczuć, czy nienawiści.

Wymienionym „łatano", plastrowano, jodynowano i bandażowano obrażenia i zranienia w Pogotowiu ratunkowem.

Komunikaty.

× ROZKAZ LEGIONOWY I STRZELECKI. Towarzysze broni i koledzy strzelcy zbiorą się we czwartek 25. b. m. o godz. 7. wieczór w lokalu Związku celem powitania najstarszego Leguna obyw. Wacława Sieroszewskiego.

Zarządy i Komenda.

Z wycieczki dziennikarskiej na Śląsk.

PRAWDA O ZYSKACH PRZEMYSŁOWCÓW WĘGLOWYCH. — DROŻYZNA WĘGLA ZAPORĄ W ROZWOJU PRZEMYSŁU.

Przerażające wprost ceny węgla usprawiedliwiają przemysłowcy węglowi zmniejszoną wydajnością pracy robotnika wskutek wprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy, oraz wzrostem cen robocizny. Statystyczne dane, otrzymane na miejscu, odsłaniają rąbek tajemnicy, dyskretnie ukrywanej przez przemysłowców. Nie ulega wątpliwości, że zmniejszona ilość godzin pracy nie pozostała bez wpływu na wysokość produkcji, lecz płace robotnicze w żadnym stosunku nie stoją ani do przedwojennych, ani do olbrzymich zysków, jakie osiągają przemysłowcy.

Jeden z reprezentantów przemysłu górnośląskiego, który krytycznym okiem patrzy na gospodarkę węglową, wypowiedział następujące uwagi:

W rozmaitych projektach uzdrowienia naszych stosunków walutowych w szczególności i gospodarczych wogóle, zjawiała się myśl oparcia się o cenę żyta, jako stałego miernika wartości. Twierdzono, że ceny żyta decydują jako podstawowy czynnik o cenach wszystkich innych produktów.

Szczególnie przemysł górniczy wykazywał stale w zestawieniach statystycznych, że cena węgla wzrasta wraz z cenami żyta. Ale niskie stosunkowo ceny tego artykułu nie zdołały wywrzeć odpowiedniego wpływu na inne artykuły, a szczególnie na węgiel, którego cena bardziej bezpośrednio niż ceny zboża wpływa na koszta produkcji wyrobów przemysłowych. Opierając się na odpowiednich datach najbardziej uprzemysłowionej części polskiego Górnego Śląska z czasów przedwojennych i czasów obecnych, t. zn. w pierwszej połowie września wypadła stwierdzić, że

w styczniu 1914 r. kosztowała 1 tona węgla grub. 13,8 marek złotych — obecnie kosztuje 32,5 marek złotych, zaś byz podatku 35 proc. mk. zł. 24 mk.;

w styczniu 1914 r. kosztowała 1 tona żyta 160 mk. zł. — obecnie kosztuje 62 mk zł.;

w styczniu 1914 r. odpowiadał 1 kg. żyta 11,6 kg. węgla — obecnie odpowiada 1,9 kg. węgla;

w styczniu 1914 r. robotnik zarabiał 4—6 mk. zł. i wydobywał 1,3 tony węgla przeciętnie, wobec tego koszt robocizny na 1 tonę węgla wynosił 3,39 mk. zł.;

w pierwszej połowie września 1923 r. robotnik zarabiał przeciętnie 3,5 mk. zł. i wydobywał 0,7 ton węgla, wobec tego robocizna na 1 tonę węgla kosztowała 5 mk. zł.

Z powyższego zestawienia widzimy wprost kolosalną dysproporcję między cenami żyta a cenami węgla w czasie obecnym, gdyż przed wojną otrzymywaliśmy za 1 kg. żyta blisko 12 kg. węgla, obecnie zaś za 1 kg. żyta nawet nie otrzymujemy 2 kg. węgla.

Czy tak wysokie ceny węgla są usprawiedliwione? Przed wojną w latach 1900—1909 robocizna tworzyła w dawnych pruskich kopalniach skarbowych na Górnym Śląsku 60 proc. kosztów własnych wydobycia węgla, obecnie zaś powinna procentowo więcej wynosić, wobec tego, że wydajność pracy robotnika wskutek wprowadzenia 8 godzin pracy nieco zmalała.

Przyjmując mimo to, że robocizna obecnie wynosi tylko 45 proc. kosztów własnych, oraz biorąc pod uwagę, że koszt jej na 1 tonę węgla wynosi obecnie mk. zł. 5, dochodzimy do cyfry mk. zł. 11,1 kosztów własnych węgla. Jeżeli zatem konwencja węglowa ustaliła cenę węgla po odtrąceniu 35 proc. podatku węglowego przeciętnie na 20 mk. zł. za 1 tonę, zysk, który wynosi minimalnie 80 proc., jest niczem nieusprawiedliwiony, a to tem bardziej, że węgiel sprzedaje się tylko za poprzednią wpłatą gotówki po cenie dnia wysyłki, wobec czego straty dewaluacyjne ponoszone są prawie wyłącznie przez odbiorców, zarobek kopalń zaś jest zupełnie efektywny.

Nadmierne ceny węgla wpływają jak najbardziej ujemnie na rozwój naszego przemysłu i w rezultacie uczynić muszą iluzorycznymi wszystkie wysiłki, zmierzające do zatamowania fali drożyźnianej.

Skutki powyższej dysproporcji są tem bardziej szkodliwe dla naszego kraju, gdyż olbrzymie zyski kopalń, których właścicielem jest przeważnie kapitał obcy, odpływają za granicę, przynosząc olbrzymie szkody przemysłowi krajowemu, który kalkulacje swoje musi opierać na cenie węgla.

Wszystkie te dane pochodzą z przed trzech tygodni. Obecnie po ostatniej szalonej zwyżce ceny węgla stosunek zmienił się na korzyść właścicieli kopalń. Dość powiedzieć, że tona węgla angielskiego w Hamburgu kosztuje 32 mk. złote, a górnośląskiego w kopalni 35 mk. zł., z czego wynika, że do nas opłaciłoby się sprowadzać węgiel z... Anglji.

—•■•—

Pezetkowcy wykluczeni z organizacji pracowników państwowych.

Centralny Komitet pracowników państwowych wykluczył ze swej organizacji Polski Związek Kolejoców (P. Z. K.), motywując swą decyzję tem, że wykluczenie nastąpiło z powodu stałego braku solidarności w postępowaniu P. Z. K., wichrzycielskiej akcji, prowadzonej przez P. Z. K. od dłuższego czasu na łamach ich prasy zawodowej; momentem zaś decydującym było wystąpienie P. Z. K. przeciwko zażądaniu cofnięcia dymisji przedstawicieli C. K. P. P., w czem wszystkie organizacje zjednoczone w C. K. P. P. uznały hańbiące odstępstwo od elementarnych zasad lojalności organizacyjnej, uniemożliwiającej dalszą współpracę z P. Z. K.

—•■•—

SOCJALIZM NOWOCZESNY jest tylko wyrazem poczucia tak starego, jak poczucie życia, wyrazem odczucia tego, co w naszem życiu jest niezupełne, obcięte, nienormalne, a wskutek tego nieszczęśliwe. Poczucie socjalistyczne jest popędem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu. To poczucie objawiło się z siłą zupełnie nową, przyznajemy; jestto nowy zmysł, który człowiek duchowy zdołał sobie wytworzyć, jestto nowa namiętność.

ADAM MICKIEWICZ

„Trybuna ludów" 17. IV. 1849 r.

—•■•—

58)

UPTON SINCLAIR

100%

Historja patrjoty.

Tłumaczyła z angielskiego

Dr. FELICJA NOSSIG

(Ciąg dalszy.)

Siedziała obok niego i przemawiała doń swym miękkim, łagodnym głosem. Piotrowi zdawało się, że nigdy jeszcze nie doświadczył tak rozkosznych uczuć. Prawda, że i stara pani Jankowiczowa była tak dobrą, i jej oczy napełniły się łzami współczucia. Lecz pani Jankiewiczowa była tylko starą, tłustą żydówką, mieszkającą w czynszowej kasarni i cuchnęła mydłem i sodą. Piotr nie poczuwał się do wdzięczności wobec jej dobroci. Lecz spotkać się z objawami czułości w sferach niebiańskich doznawać macierzyńskich pieszczot od tej cudownej pani Gott odzianej w białe tkaniny — to przecie całkiem co innego.

63.

Piotr nie chiał bynajmniej zastawiać pułapki na tę olimpijską matronę, nie pragnął z niej wcale wyciekać tajemnic. Nie było to zresztą potrzebne, ponieważ sama wszystko opowiadała, bez najmniejszego wahania się. Mówiła całkiem tak samo, jak mówiono w głównej kwaterze I. W. W., a gdy Piotr później zastanawiał się nad tem, doszedł do wiosku, że są dwa rodzaje ludzi, którzy mogą sobie pozwolić na zupełną szczerość: ci, którzy nie mają nic do stracenia i ci, co mają tyle do stracenia, że niemożliwem jest, ażeby wszystko stracili.

Pani Gott mówiła, że tej nocy popełniona została zbrodnia, i musi być ukarana tak, jak jeszcze żadna karaną nie była, sama przyjmie detektywów, ażeby zebrać dowody przeciw winnym. Oświadczyła dalej, że sympatyzuje z czerwonymi, a gdyby istniał jeszcze bardziej czerwony kolor, byłaby to jej barwa. Wszystko to mówiła cichym łagodnym głosem. Łzy przesłaniały jej oczy, lecz były to łzy dobrze wychowane, znikły same, nie spływały po licach, nie psuły jej cery.

Mówiła także pani Gott, że nie pojmuje, jak człowiek, poznawszy niesprawiedliwość dzisiejszego ustroju społecznego, może nie być czerwonym. Przed kilku dniami była w towarzystwie prokuratora państwa i próbowała go nawrócić. Opowiadała też Piotrowi, że przed kilku dniami przyszedł do niej człowiek, który dużo gadał o socjaliźmie, poznała jednak wnet, że nie ma o nim pojęcia i że jest agentem rządowym. I człowiek ten rzeczywiście wkońcu przyznał, że tak jest, pokazał jej swoją złotą gwiazdę, a wówczas ona próbowała go nawrócić. Dwie godziny mówiła z nim, a potem zaprosiła go, aby z nią poszedł na operę. I niech sobie pan wyobrazi — rzekła pani Gott obrażonym tonem — nie chciał iść. Ci ludzie nie chcą być nawróceni, nie chcą słuchać głosu rozsądku. Zdaje mi się, że ten człowiek bał się istotnie żebym na niego nie wpłynęła.

— Nie dziwiłoby mnie to wcale — rzekł Piotr nieśmiało. — Wszak i jego samego dręczyła ta obawa.

— Powiedziałam mu: Ja tu żyję w tym pałacu a tam w dzielnicy przemysłowej tysiące mężczyzn i kobiet pracują dla mnie przez cały dzień, a od wojny także przez całą noc. Ja zbieram owoce ich pracy. Cóż uczyniłam, aby na nie zasłużyć? Nic a nic. Nie dokonałam w całem mojem życiu żadnej pożytecznej roboty. Człowiek ów zapytał mnie: Cóżbyś pani poczęła, gdyby zaprzestano wypłacać dywidendy?

— Tego nie wiem, odrzekłam. Naturalnie byłabym zrozpaczona, nienawidzę ubóstwa, nie mogłabym go znieść. Straszna to myśl — nie mieć wygód, ani czystości, ani bepieczeństwa. Właśnie dlatego jestem czerwoną, wiem, że to krzywda być biednym, że niema na to żadnego usprawiedliwienia. I dlatego chcę przyczynić się do obalenia systemu kapitalistycznego, nawet chociażbym musiała zostać praczką, aby zarabiać na życie.

Piotr objął wzrokiem całą jej świeżą, pachnącą białą postać. Słowa jej przywiodły mu na pamięć brzydkie wspomnienie. Widział przed sobą izbę w czynszowej kasarni i tłustą parą zionącą panią Jankowcz z rękami zanurzonemi w mydlinach. Miał już na języku słowa: Gdyby pani raz tylko przez jeden dzień prała bieliznę, pani Gott, nie mówiłabyś pani tego.

Lecz przypomniał sobie, że musi swą rolę dobrze odegrać, rzekł więc: Ci agenci rządowi to straszni ludzie, Dwaj z nich pobili mnie wczoraj w głowę. Spojrzał tak żałośnie i wyglądał jakby nawpół omdlały, a pani Gott współczucie podyktowało jeszcze bardziej radykalne twierdzenia.

— Wszystkiemu winna jest ta ohydna wojna — rzekła. — Prowadzimy rzekomo wojnę, celem zapewnienia światu demokracji, a tymczasem u siebie niszczymy ostatni ślad demokracji. Żądają od nas, abyśmy się zachowywali spokojnie, gdy oni się wzajemnie mordują, ale niechaj mówią, co chcą, mnie do milczenia nie zmuszą. Wiem o tem, że agenci są tak samo winni, jak Niemcy, wiem, że ta wojna jest wojną bankierów i wyzyskiwaczy. Mogą mi zabrać synów i wepchnąć ich do wojska, lecz nie mogą mi zabrać moich przekonań i wcielić ich do wojska.

(C. d. n.)

Dziennik komunistyczny za biskupie pieniądze.

Organ socjalistów hiszpańskich „El Socialista" donosi: Po rozłamie partji, na rozkaz Moskwy założyli komuniści hiszpańscy w Bilbao wielki dziennik „Les Noticias". Dziennik wychodzi aż o pojemności 12 stron i posiada nader wyposażone sprawozdawstwo telegraficzne, co kosztuje bardzo dużo. Socjalistyczny dziennik hiszpański nie mógłby sobie nigdy pozwolić na coś podobnego. Powszechnie mniemano, że Moskwa łożyła hojny kapitał na założenie „Les Noticias".

„Les Noticias" drukowała jednak nowozałożona przez biskupa i przezeń poświęcona drukarnia reakcyjnego klerykalno-nacjonalistycznego dziennika „Euzkadi". To wywołało zdziwienie.

Pewnego dnia sprawę wyjaśniono. W stronnictwie klerykalno-nacjonalistycznem wybuchł rozłam. Organ nacjonalistów „Aberi" podniósł oskarżenie, że stronnictwo biskupie subwencjonuje dziennik szatańskich komunistów, ba nawet został on założony za pieniądze ultrakatolicko rządzonego stronnictwa. Stojący na czele jezuici leadzerzy stronnictwa wyjaśnili tę sprawę następująco:

„Pieniądze na dziennik komunistyczny łożyły jednostki z pośród stronnictwa, nie zaś stronnictwo same. Biskup djecezji Bisacji monsignore Eijo z Goray, pochwalił z wielkim zapałem plan założenia dziennika komunistycznego. Plan obmyślano i rozważono doskonale, nim został przyjęty".

Socjalistyczny „El Socialista" pisze:

Prowincja Biscaya jest najbardziej uprzemysłowioną częścią Hiszpanji i socjalizm rozwijał się tam najsilniej. Reakcja usiłowała rozwój ten unicestwić. Dzięki „doskonale rozważonemu" subwencjonowaniu komunistów, pośrednictwem biskupa z Biscaya dopięto celu. Ruch robotniczy rozbito i osłabiono. Komuniści swą nienawiścią i pieniądzmi biskupa podjudzali robotników jednych przeciw drugim. Co nie mogła dokonać reakcja sama, tego dokonano przy pomocy komunistów. Następstwa tego poczuła na sobie klasa robotnicza. Nowy dyktator Hiszpanji, generał Primo de Rivera wydał proklamację do robotników, która jako przyczynę drożyzny głosi ośmiogodzinny dzień pracy, przeto muszą podnieść produkcję. Socjaliści wzywają robotników, aby nie poszli na manowce obecnej dyktatury faszystów.

Stosunki w Hiszpanji udowodniają znów, jak to komuniści przygotowują grunt dla reakcyjnej dyktatury faszystów do spółki z — jezuitami...

Ksiądz arcybiskup Teodorowicz nie ma serca.

I jak się tu dziwić obmierzłym kamienicznikom, opasłym wyzyskiwaczom, gdy bez miłosierdzia postępują ze swoimi lokatorami, gdy radzi są bliźnim swoim jak najwięcej sadła zalać za skórę, gdy tak samo postępuje mąż predystynowany na „świętego", stojący na świeczniku i wedle relacji swoich przyjaciół ociekający od nadmiaru cnót obywatelskich i kapłańskich.

W klasztorze sióstr ormiańskich od dziesięciu lat była na wychowaniu sierota Łucja Filipowicz. I wszystko było dobrze aż do czasu, gdy przeoryszą wbrew woli sióstr została sprowadzona do tego klasztoru przez Ks. Teodorowicza „siostra" Gertruda Górska.

Siostra Gertruda za wiedzą i pod auspicjami „dostojnego arcypasterza" rządzi się majątkiem klasztornym jak szara gęś mniej ku chwale bożej, a więcej ku zgorszeniu ludzkiemu. Solą w oku bogobojnej przeoryszy były dwie sieroty, utrzymywane i wychowywane przez klasztor bezpłatnie i za wszelką cenę postanowiła ich się pozbyć.

I tak jednego z zimnych październikowych dni b. r. zebrała wszystkie rzeczy Łucji Filipowicz i wyrzuciła je na ulicę. I kto wie, czy szlachetnej siostrze nie przyświecała myśl, że nieszczęsna wychowanica, pozbawiona dachu nad głową, pójdzie w ślad za niemi na tę samą „ulicę". Na szczęście znaleźli się ludzie, nie należący do „prawdziwych" i patentowanych" chrześcijan.

A kiedy ową wychowanicę wyrzucono na bruk, dostojny arcypasterz po dobrym i sutym obiedzie stał we furcie i słuchał spokojnie, jak siostra przeorysza zapewniała, że w ślad za Filipowiczówną pójdzie i druga sierota.

Księdzu arcyb. Teodorowiczowi przypominać Chrystusa byłoby bluźnierstwem...

Wieczór inauguracyjny „Życia".

Niezależna młodzież socjalistyczna, zgrupowana w związku akademickim „Życie", postawiła sobie za jeden z głównych celów pracę bezpośrednio wśród klasy robotniczej. Ażeby bowiem inteligencja socjalistyczna była w stanie swoje zadanie spełnić, „zadanie służenia swoją wiedzą i siłami idei rozwoju ruchu robotniczego, musi wejść w masy robotnicze i stać się ich jaknajbardziej nieodłączną częścią. W czasie, kiedy stosunki ekonomiczne stwarzają podkład pod zmianę ustrojn społecznego, kiedy stosunki polityczne coraz bardziej niezbicie dowodzą, że świat z chaosu gospodarczego i społecznego wyprowadzić może tylko i jedynie klasa robotnicza, należy dbać, ażeby ważne zdarzenia nie zastały tej klasy nieprzygotowaną. W tym celu z całym zapałem oddać się należy pracy oświatowej wśród rzesz robotniczych, zdążającej ku pogłębianiu ich myśli socjalistycznej.

Obok pracy oświatowej będzie „Życie" prowadziło pracę kulturalną, dającą również sposobność oderwania choć na chwilę myśli od szarych trosk codziennych. Urządzonym w sobotę 20 b.m. wieczorem zainaugurowało „Życie" dalszą swą działalność kulturalną wśród towarzyszy robotników. Przemówieniem w duchu powyższym zagaił wieczór kol. przew. **Ochman.** Na bogaty program wieczoru złożyły się pieśni pięknie wykonane przez Chór Drukarzy, zawsze ochotnie ofiarowujący swój współudział w podobnych imprezach „Życia". Po odczycie tow. Mikołaja **Hankiewicza** na temat „Młodzież a socjalizm" wygłosił piękne deklamacje art. dram. Romuald **Bojanowski.** Wygłoszeniem utworów Słowackiego mile zapisała się w pamięci słuchaczów kol. **Stankiewiczowa.** Produkcje fortepianowe utworów Mendelsohna, Chopina i Liszta, wykonane z precyzją przez kol. T. Klimka, oraz „Marsz socjalnych demokratów", odśpiewany przez Chór Drukarzy, zakończyły wieczór. Wśród miłego nastroju rozchodziła się publiczność z „Czerwonym Sztandarem" i „Międzynarodówką" na ustach.

Teofil Mikułowski.

Z wydawnictw

Dr. Zofja Daszyńska-Golińska — PRACA. Zarys socjologji, polityki i ustawodawstwa pracy. Książka zalecona przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej. Warszawa. Tow. „Ignis", 1924 r., str. 244.

Na szerokiem tle teorji i polityki pracy oraz rozwoju historycznego jej przejawów, zarysowuje autorka ustawodawstwo robotnicze, opierając **wykład na źródłach ustawowych oraz na bogatej literaturze, podawanej przy końcu każdego rozdziału. Ochrona pracy, jako przedmiot wykładowy,** wchodzi obecnie do programów fakultetów prawniczych na uniwersytetach, a powinnaby również wejść w skład przedmiotów obowiązkowych na politechnikach, w akademiach handlowych, górniczych i szkołach specjalnych wszelkich typów. Książka p. Z. D.-G., która jest podręcznikiem, przeznaczonym dla wyższych zakładów naukowych, ułatwić może pozatem zorjentowanie się w najważniejszem zagadnieniu polityki społecznej, to znaczy w ustawodawstwie pracy, urzędnikom, działaczom społecznym, politykom. Ułożona metodycznie na podstawie wykładów, prowadzonych w Wolnej Wszechnicy Polskiej, obejmuje ustawodawstwo robotnicze, obowiązujące obecnie w Polsce, oraz całokształt praw międzynarodowych i zarys ustaw robotniczych w krajach zagranicznych.

Wiadomości z kraju.

NAPAD BANDYCKI. Onegdaj na jadących z Busku do Toporowa handlarzy zbożem Ozjasza Karawana i syna jego Dawida napadła w lesie dwóch bandytów i przy użyciu broni sterroryzowawszy jadących, zrabowali im rozmaitę rzeczy ogólnej wartości trzydzieści kilka miljonów marek. Po dokonanym rabunku, obaj bandyci zbiegli.

ZABÓJSTWO Z NIENAWIŚCI. Stefan Kozak z Myszkowa, pow. zaleszczycki, żył oddawna z Maksymem Sandałukiem i Iwanem Michajlukiem w nieprzyjaźni i onegdaj przechodząc drogą przez wieś, spotkał ich obu, a obawiając się pobicia, uciekł do jednego z nowowybudowanych domów. Wyżej wymienieni puścili się za nim w pogoń, ale gdy wejścia do domu zabronili im dwaj inni parobcy Iwan Michajluk, chwyciwszy wielką żelazną śrubę wskoczył z tyłu przez okno do wnętrza domu. W chwilę później wybiegł Iwan Michajluk z domu brocząc krwią i upadłszy na ziemię, wyzionął ducha. Stefan Kozak, widząc upadającego i broczącego krwią Michajluka zbiegł w pobliskie lasy.

POŻAR w ŻELECHOWIE. Onegdaj w nocy wybuchł w stodole Hrynka Niedzielskiego w Żelechowie wielki pożar, który przy sprzyjającym wietrze i utrudnionej akcji ratunkowej rozszerzył się wkrótce na sąsiednie budynki. Pastwą pożaru padło 6 zabudowań gospodarskich, wraz z tegorocznymi plonami, ogólnej wartości półtora miljarda Mkp. Poszkodowani ubezpieczeni byli w „Polskiej Dyrekcji Wzajemnych ubezpieczeń" w Tarnopolu, jednakże na kwotę nie stojącą w żadnym stosunku do obecnie poniesionej szkody.

Z ruchu robotniczego.

§ BACZNOŚĆ KRAWCY! We czwartek, dn. 25. paźdz. odbędzie się poufne zebranie krawców w lokalu, Rynek 8. I. p. o godz. 7 i pół wieczorem. Sprawozdanie o rewizji cennika. Jawcie się licznie. O liczny udział uprasza Zarząd.

Towarzysze i Towarzyszki!

W piątek 26 października 1923 o godz. 6-tej wieczorem odbędzie się w sali przy ul. Ormiańskiej l. 2, II. p.

Zebranie Partyjne

stanowiące Konferencję Okręgu Lwów - miasto.

Na porządku dziennym:

1) Sytuacja polityczna i gospodarcza kraju.
2) Dyskusja.
3) Wybór delegatów na Kongres P. P. S. w Krakowie.

Wstęp mają towarzysze i towarzyszki za okazaniem legitymacji partyjnej.

Wzywa się Towarzyszy i Towarzyszki do licznego udziału.

PREZYDJUM OKR. KOM. ROB. P. P. S. WE LWOWIE.

Zastępca naczelnego redaktora i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — Drukiem Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19, tel. nr. 874.